

Z A G R A N I C A

7 października w Austrii

Do jakich oburzających absurdów prowadzi „demokracja” partyjna widzieliśmy tydzień temu w Austrii.

Austria rządzona jest według zasad najskrajniejszego liberalizmu — nawet socjaliści niewiele tam już mają do poprawiania, gdyż wszędzie tam, gdzie mają odpowiednią siłę w przedstawicielstwach ustawodawczych czy komunalnych, rządy należą do nich i sprawują je po swojemu, nie troszcząc się o losy „mniejszości”, która zazwyczaj płaci jednak musi rachunki gospodarki socjalistycznej. Tak jest w Wiedniu, tak jest w szeregu innych miast, należących do związku austriackiego i tak jest w niektórych krajach związkowych austriackich. Jest zupełnie naturalnem, że tam, gdzie socjaliści stanowią większość, rządzą oni znowu po swojemu. Dzięki temu istnieją w Austrii dwa obozy, nieprzejednanie wrogie sobie, jakby w granicach jednego i tego samego państwa mieszkali dwa obce sobie i wrogie narody, z których każdy czyha na zgubę drugiego. Porównanie to jest tem trafniejsze, że każdy z tych obozów utrzymuje swoją własną, regularną, uzbrojoną i wyćwiczoną armję, odbywającą co pewien czas wielkie manewry i rewje. Jak widzimy, „demokracja” w Austrii zbliża się już do ideału, który przyświeca niejednemu z naszych partyjników z lewej i prawej strony. Partje austriackie stały się potęgą równą państwu, a państwo stało się organem wykonawczym polityki tej partji, która w danej chwili posiada większość w parlamencie związkowym. Partje są nawet potężniejsze niż państwo, gdyż posiadają własną siłę zbrojną, każda z nich w danym razie może z nadzieją powodzenia spróbować przeciwstawić się państwu gdyby ono — będąc pod wpływem partji przeciwnej lub jakiegoś silnego człowieka — zechciało postanowić coś samodzielnie, lub wogóle cośkolwiek postanowić. Stanowić w Austrii wolno tylko partjom, a państwo ma postanowione rzeczy wykonywać. Na tem ile powstało tam pragnienie połączenia się z Niemcami, pragnienie, które wypływa z tęsknoty za samodzielniejszą władzą państwową, która jedynie społeczeństwu daje największą gwarancję, iż w postępowaniu swem zbliża się najbardziej do ideału sprawiedliwości.

Wróćmy jednak do daty 7 października, która przez kilkanaście dni trzymała w napięciu całą Europę. Na dzień 7 października partje prawicowe zapowiedziały wielką paradę swej armji, nazwanej „Heimwehrra”, w oddalonym o 50 km. od Wiednia mieście Wiener-Neustadt. Zarządzono więc zbiórkę oddziałów Heimwehry w Wiener-Neustadt. Przewidywano, iż zjedzie się kilkadziesiąt tysięcy chłopów, zwłaszcza z krajów alpejskich, chłopów wyćwiczonego i uzbrojonego. Podobno chciano pokazać socjalistom i innym lewicowcom, że w razie czego prawica gotowa jest do wojny.

Socjaliści ogłosili, że parada w Wiener-Neustadt jest tylko pozorem, celem zaś jest pochód na Wiedeń. Wojska prawicowe zbiorą się w Wiener-Neustadt, a stamtąd wyruszą na Wiedeń, aby przepędzić socjalistów, a w szczególności socjalistycznego geniusza finansowego z wiedeńskiego ratusza. Znalazszy takie usprawiedliwienie, socjaliści zarządzili także rewję swojej armji — „Schutzbundu” — i także w Wiener-Neustadt na dzień 7 października.

Starcie zdawało się nieuniknione. Najprościej byłoby oczywiście zabronić jednym i drugim tej niebezpiecznej zabawy ale na to musiałaby istnieć władza państwowa. Tymczasem zaś Austrią rządzi ks. Seipel, delegat prawicy, a więc wobec prawicy bezsilny i nie mający prawa czegokolwiek jej zabraniać. Gdyby zaś zechciał zabronić parady socjalistycznej w tym samym dniu i w tem samym mieście, to na drugi dzień miałby w Wiedniu do czynienia z Schutzbundem. Prawicowy szef rządu państwowego rezyduje bowiem w stolicy rządzonej przez socjalistów. Rząd przeto musiał biernie patrzeć na przygotowywane się niebezpieczne rzeczy w Wiener-Neustadt. Widok tej bezsilności rządu był tak żalony, że cały świat ze zdumieniem patrzył na Austrię.

I byłaby wojna, gdyby w ostatniej chwili jednej i drugiej stronie nie zabrakło odwagi. Okazało się bowiem, że siły są równe — a wojska partyjne lubią iść „na pewniaka”. Chcąc niechcąc merytorycy partyjni jednej i drugiej strony porozumieili się za kulisami i znaleźli wyjście z sytuacji. Miasto Wiener-Neustadt podzielono na dwie części, przeciągając „linję demarkacyjną” i obstawiając ją woj-

Jeszcze o anglo-francuskiej tajnej konwencji morskiej

Prasa amerykańska i europejska pełna jest w dalszym ciągu najróżnorodniejszych rewelacji na temat tajnego kompromisu morskiego, jaki stanął pomiędzy sztabami generalnymi Anglii i Francji. Wskutek braku zaś wszelkich wyjaśnień ze strony Foreign Office i Quai d'Orsay wersje te przybierają obrót coraz bardziej sensacyjny, a dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph” posunął się aż do powtórzenia pogłoski, jakoby ujawniona konwencja była tylko ozięścią wielkiego porozumienia pomiędzy temi państwami, rozciągającego się również na kwestie wojskowe, lotnicze i dyplomatyczne. Miało nawet dojść do tego, że Francja zgodziła się na zaniechanie bliższych stosunków gospodarczych i finansowych z Rosją sowiecką w zamian za pomoc ze strony Anglii w całym szeregu spraw, a między innymi także w sprawie polsko-litewskiej oraz za pozostawienie Francji wolnej ręki w sprawie przedterminowej ewakuacji Nadrenji.

Ile prawdy jest w tych sensacyjnych rewelacjach trudno powiedzieć. Nie ulega wątpliwości, że jest w tem spora doza przesady, z drugiej jednak strony można z całym spokojem stwierdzić, że mimo sławetnej Ligi Narodów, paktu Kelloga i innych mniej lub więcej pacyfistycznych postanowień i instytucji, w stosunkach międzynarodowych niewiele się zmieniło. Tak jak za dawnych przedwojennych czasów tajna dyplomacja kieruje losami świata, czego też owocem są liczne tajne układy i konwencje. Wprawdzie art. 18 statutu Ligi Narodów nakłada na państwa obowiązek „zarejestrowania w sekretarjacie i ogłoszenia każdego traktatu i zobowiązania międzynarodowego”, ale jest to tylko artykuł i tak jak wiele jemu podobnych pozostaje niestety wyłączone na papierze.

Sprawa jednak przybiera cechy farsy, o ile się zważy, że taka tajna konwencja staje właśnie pomiędzy Anglią a Francją, temi państwami, które są ostoją i podporą Ligi Narodów, a może przybrać obrót zgola tragiczny ze względu na to, że godzi ona częściowo w interesy takiej potęgi, jak Stany Zjednoczone, Ameryki.

Znamiennym jest głos słynnego angielskiego polityka radykalnego pułk. Kenworthy, członka Labour Party, który w sposób ostry krytykuje na łamach „Berliner Tageblatt” postępowanie swego rządu. Stwierdza on, że metoda stosowana w ciągu dziejów przez politykę angielską w kierunku utrzymania hegemonji morskiej w niczem się po wojnie mimo całego pacyfizmu nie zmieniła. Sposób to stary i wypróbowany. Ilekroć na horyzoncie pojawiała się jakaś potęga, mogąca zagrozić przewadze morskiej Anglii, ta ostatnia łączyła się z mniej dla niej groźnymi

skiem rządowym. Jedna część miasta przyznana została socjalistom, druga prawicy.

Ugodzono się także, że jedna parada odbędzie się przed południem, a druga po południu i że natychmiast po skończonej paradzie każda „armja” odmaszeruje z miasta, aby ani na chwilę nie stanęły obie oko w oko. Heimwehrra pierwsza zapowiedziała paradę, więc dano jej przedpołudnie, a Schutzbund paradował po południu. Państwo otrzymało od partji polecenie dostarczenia odpowiedniej ilości pociągów, aby szybko i sprawnie dowieźć do Wiener-Neustadt pułki partyjne i jeszcze szybciej wywieźć je stamtąd. Poza tem wojska rządowe miały utrzymywać porządek w mieście, pilnując linii demarkacyjnej.

Wszystko odbyło się więc według programu i do starć nie doszło. Tylko że państwo w tem wszystkim odegrało pożałowania godną i niewymownie smutną rolę... Należy też oczekiwać, że po tem widwisku z tem większą siłą wybuchną nastroje anszlusowe w Austrii. Bo jeśli 7 października nie doszło do starcia i nie wybuchła wojna domowa, to niewiadomo czy za miesiąc lub dwa się to nie stanie. Wystarczy, aby jedna z partji poczuła się silniejszą, albo, aby udało się jej po cichu przeprowadzić mobilizację swojej armji, a wojna domowa wybuchnie i spadnie na ludność, której i tak się wprawdzie płacić obrzymie podatki na rzecz państwa, ale która wie już dzisiaj z pewnością, że państwo jest bezsilne i obronić jej przed zawieruchą wojny domowej nie potrafi.

Jogustaw Zabłocki.

potęgami, by wspólnymi siłami zgnieść na większego w danym momencie rywala morskiego. Taki koniec spotkał kolejno Hiszpanję, Holandję, Francję a ostatnio Niemcy. Po wojnie światowej jednak w okresie dążenia do powszechnego rozbrojenia, tego rodzaju postępowanie niema racji bytu. Mimo to status quo polityki angielskiej niestety pozostał ten sam. To też, gdy po wojnie morska potęga Ameryki urosła do obecnych rozmiarów, a gdy nadmiar złego na konferencji waszyngtońskiej ustalono dla Ameryki i Anglii tę samą ilość jednostek bojowych „ciężkiego typu”, ta ostatnia poczuła się w swoim wszechwładztwie morskiem poważnie zagrożoną. Chcąc nadrobić stracone, poczęła z niebywałą energią budować małe jednostki bojowe, jak torpedowce, łodzie podwodne i krążowniki, których sprawność i usługi, oddawane w wojnie są coraz większe. W obliczu tych faktów konferencja genewska z r. 1927, zwołana przez Coolidge'a, a zmierzająca do wprowadzenia ograniczeń w tym kierunku zbrojeń morskich, zgóry skazana była na niepowodzenie. Odpowiedzią Stanów Zjednoczonych na to było przedłożenie kongresowi olbrzymiego planu zbrojeń, który nie został jeszcze uchwalony li tylko ze względu na bliskie wybory prezydenckie. Żadna bowiem partja nie chce obecnie podjąć powiększenia budżetu, gdyż toby zmniejszyło jej popularność, a tem samem osłabiło by jej kandydata. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że natychmiast po wyborach program ten uzyska aprobatę kongresu, a więc i odpowiednie środki pieniężne. Przewidując to Anglija i postępując w myśl wspomnianej tradycji, zawarła tajną konwencję morską z Francją o współdziałaniu flot powietrznych i morskich na wypadek wojny, która jednocześnie ustaliła wytyczne, mające być podstawą morskiej konferencji rozbrojeniowej. Tego rodzaju propozycję jednak Stany Zjednoczone kategorycznie odrzuciły w swojej nocie, skierowanej do Anglii i Francji. Stanowisko to podziela prawdopodobnie również i Włochy.

Mimo to Francja, jak to podkreśla jej prasa, konwencji tej nie rozwiąże, a tembardziej nie uczyni tego Anglija. Konferencji rozbrojeniowej tedy w czasie najbliższym oczekiwac nie można. Stoimy raczej w obliczu nowego wyścigu zbrojeń morskich pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi, co wszystko nie stwarza, rzecz jasna, sprzyjającej atmosfery dla utrwalenia powszechnego pokoju.

Sprawa jednak nie przybrałaby takich ostrych form, gdyby nie intryga niemiecka, jak to nazywa paryski „Temps”. Zastępując bowiem na uwagę to, że wykradziona instrukcja francuskiego ministerstwa marynarki opublikowana została właśnie w niemieckim dzienniku Haersta i jest tak barokolportowana i omawiana przez prasę niemiecką, która z udaniem oburzeniem podnosi fakt zawarcia podobnej konwencji, przykrywką jednak tego wielkiego larum jest komo w obronie pokoju pragnie się przedsięwziąć coś, co z pacyfizmem niema nic wspólnego. Wskazując na zbrojenia innych państw, Niemcy mają na celu tylko uzasadnienie swego, że i one mają prawo domagać się w kierunku wolnej ręki. Czy ta intryga przyniesie im na korzyść, należy wątpić. Z jednej bowiem strony, nie jest ona odpowiednim preludjum do przedterminowej ewakuacji Nadrenji, a z drugiej strony wobec nowych stosunków pomiędzy Ameryką i Anglią i Francją, ta pierwsza nie zgodzi się na zredukowanie długów wojennych, o ile co pociąga za sobą to, że zmniejszenie wydatków na reparacyjne pozostanie jedynie w marzeń Berlina.

O ile zatem kompromis angielsko-francuski nie jest krokiem naprzód na drodze do powszechnego rozbrojenia, o tyle nie należy się łudzić rzekomo pokojowymi dążeniami „rozbrojonych” Niemiec.

L. F.

NOWY ZEPPELIN NIEMIECKI.

Najnowszy Zeppelin niemiecki, znany pod nazwą Z-1, który swego czasu dowodzony został na stoczni Zeppelina w Friedrichshafen dla amerykańskiej floty powietrznej i drogą powietrzną dostarczony został do Nowego Jorku, wyszedł j-

Jak wzrasta zaludnienie Polski

W tygodniku „Przemysł i Handel” znajdziemy szereg interesujących danych, odnoszących się do rozwoju cyry zaludnienia Rzeczypospolitej.

Ogłoszone przez Główny Urząd Statystyczny dane, dotyczące ludności Polski i jej rozmieszczenia w poszczególnych grupach województw, mają znaczenie li tylko orientacyjne, gdyż są danymi szacunkowymi, opartymi na podstawie spisów ludności z 1921 r. wzgl. 1919 r., rzeczywistego przyrostu naturalnego, emigracji i imigracji (bez uwzględnienia wędrowek wewnętrznych). Dane te pozwalają jednak wyrobić sobie ogólny pogląd na rozwój ludności zarówno całej Polski, jak i poszczególnych dzielnic.

Od początku istnienia odrzonego państwa polskiego w ciągu 9 lat (1/I 1919—1/I 1928) ludność Polski wzrosła z 26,227,426 do 30,212,962, czyli o 15,2%.

W ciągu 6 lat od czasu spisu ludności, tj. w okresie 1922—1927, ludność Polski wzrosła o 2,696,961, a więc przeciętny roczny przyrost wyniósł 449,493. W stosunku do stanu ludności w dniu 1/I 1922 r. roczny przyrost stanowi 1,6%. Stosunek ten w poszczególnych dzielnicach przedstawia się jednak bardzo różnorodnie; mianowicie, najwyższy jest w województwach wschodnich, gdzie wynosi 2,9%, z kolei w województwach centralnych wynosi 1,5%, w województwach zachodnich — 1,45%, w województwach południowych — 1,2%.

Przyrost ludności w liczbach bezwzględnych w poszczególnych latach okresu 1922—1927 przedstawiał się następująco:

Ludność w dniu	
1/I 1922 r.	27,516,001
Przyrost w 1922 r.	646,428
„ 1923 „	432,355
„ 1924 „	434,286
„ 1925 „	482,025
„ 1926 „	341,966
„ 1927 „	359,901
1/I 1928 r.	30,212,962

Jak widzimy, przyrost ludności w 1922 r. był najwyższy. W powyższych zmianach w stanie ludności decydująca rolę ma, oczywiście, przyrost naturalny, choć na duże wahania przyrostu ludności silnie również odziałał ruch migracyjny.

Przyrost naturalny w omawianym okresie 1922—1927 przedstawiał się następująco:

1922 r.	429,958
1923 „	519,946
1924 „	480,299
1925 „	542,011
1926 „	451,778
1927 „	427,366

Jak widzimy, przyrost naturalny w powyższym 6-letnim okresie utrzymuje się na poziomie, zbliżonym do 500 tysięcy rocznie, przy czym przyrost naturalny w 1927 r. był prawie taki sam, jak w 1922 r.

Wzrost przyrostu naturalnego w latach: 1923 i 1925 — tłumaczy się przedewszystkiem zwykłą liczbą urodzeń, przy jednoczesnym jednak zmniejszeniu zgonów, jak to ilustruje poniższe zestawienie (dla całej Polski):

	Urodzenia żywe	Zgony
1922 r.	980,925	550,967
1923 „	1,011,895	491,949
1924 „	996,903	516,604
1925 „	1,032,161	490,150
1926 „	980,396	528,618
1927 „	950,537	523,171

Liczba urodzeń oscyluje bardzo blisko 1 miliona, dopiero w ostatnim — 1927 r. — ma ona silniejsze odchylenie, i to w dół. Wahania śmiertelności są silniejsze, przy czym w ostatnich latach liczba zgonów wykazuje tendencję wzrostu. Liczba urodzeń jest mniej więcej dwa razy większa od liczby zgonów. Przeciętna liczba urodzeń stanowi 992,136, zgonów — 516,910.

Należenie przyrostu naturalnego w poszczególnych dzielnicach Polski wykazuje znaczne różnice, zależne głównie od współczynnika urodzeń, choć i współczynniki zgonów wykazuje w poszczególnych grupach województw znaczne odchylenia. Największą śmiertelność wykazują województwa południowe, najmniejszą — województwa zachodnie; największą zaś liczbę urodzeń wykazują województwa wschodnie, najmniejszą — województwa zachodnie. Dla 1927 r. odpowiednio liczby przedstawiają się następująco:

	Urodzenia żywe na 1000 mieszkańców	Zgony na 1000 mieszkańców
Wojew. centralne	31,4	17,1
„ wschodnie	36,5	17,4
„ zachodnie	27,2	14,1
„ południowe	31,5	19,9

Co do małżeństw, to liczba ich po spadku w pierwszych latach omawianego okresu,

Przyszłość węgla

W „Wiadomościach Centralnego Związku Przemysłu w Czechosłowacji” publikuje dr. Flemmig z Düsselndorfu pod powyższym tytułem artykuł, zasługujący na uwagę, zwłaszcza ze względu na konferencję wszechświatową w sprawie opałowej i siły pędnej, zwołaną na 24 b. m. do Londynu.

Na wstępie autor wychodzi z założenia, że obecnie panuje współzawodnictwo, jedyne w swoim rodzaju, gdyż przypatrując się międzynarodowemu zagadnieniu węgla, dochoodzi się do wniosku, że między produkcją, a konsumcją węgla zachodzi stosunek nieproporcjonalny.

Omawiając dalej wpływ strajku węglowego w Anglii na światową produkcję węgla, zbytek węgla, autor zauważa co do Polski, że ta zdolna odnieść stosunkowo największe korzyści z angielskiego strajku górników. — Podjęcie na nowo angielskiego wywozu, spowodowało wprawdzie pewne zmniejszenie się polskiego eksportu, ale mimo to ogólny zbytek węgla w r. 1927 był o 1,4 miliona ton większy niż w roku 1926. Ogólna produkcja Polski wynosiła w związku z tem 38 milionów ton wobec tylko 35,7 milionów ton w roku 1926.

W dalszym ciągu zastanawia się autor nad tem, w jaki sposób sytuacja na międzynarodowym rynku węglowym mogłaby się poprawić. Niezdrowe współzawodnictwo między Anglią a Niemcami, do którego dochodzi jeszcze dzisiaj współzawodnictwo z Belgią i Holandją, zapewne nie będzie mogło być usunięte, dopóki nie uda się doprowadzić do porozumienia między wielkimi europejskimi producentami węgla. Ale to nie jest tak proste, gdyż Anglija ani nie jest dostatecznie zorganizowana, ani psychika angielskich właścicieli kopalń nie jest po temu, ażeby z niemieckim górnictwem dojść do porozumienia. Jeżeli uwzględni się próby angielskich eksporterów łączenia się, to trzeba z tego wynioskować, że walka konkurencyjna jeszcze dalej się zaostrzy. Jakkolwiek angielska polityka eksportowa kieruje się nie tylko przeciw węglowi niemieckiemu, ale także i polskiemu, to jednak głównie niemieckie kopalnie węgla staną w obliczu problemu, czy mają ograniczyć produkcję, czy też sprzedać na rynkach zagranicznych ze stratą. — Angielskie kopalnie tylko niechętnie wkraczają na drogę polityki dumpingu, gdyż również i ich finansowa sytuacja jest nadzwyczaj krytyczna i dlatego walka podbijania cen może być tylko krótkotrwała. Będzie to jakby gwałtowny wysiłek do ponownego zdobycia światowego rynku węglowego. — W tym wysiłku angielskie górnictwo nie straci tak prędko swego tchu, ponieważ dysponuje jeszcze wieloma niewykorzystanymi możliwościami, podczas gdy górnictwo w zagłębiu Ruhry już w wysokim stopniu wykorzystano racjonalizację i syndykalizm.

Jakie więc są widoki dla górnictwa węglowego? Abstrahując od niepewnej jeszcze możliwości międzynarodowego porozumienia co do węgla, to ogrzewanie lokomotyw zapomocą pyłu węglowego, sztuczna produkcja związków azotowych w koksośniach i zaopatrywanie gazem świetlnym na odległość otwierają nowe perspektywy. Własnie co do ogrzewania pyłem węglowym kotłów okrętowych, nie jest wykluczone, że w ten sposób dla ropy, która weszła jako materiał opałowy do żegluga, mógłby powstać skuteczny współzawodnik pod postacią węgla. Gdyby się to udało, powstałby znowu dobry rynek zbytu dla węgla, gdyż ropa w ostatnich latach coraz bardziej zdobywa sobie miejsce jako materiał opałowy w żegludze morskiej. Podczas gdy w r. 1914 jeszcze 89,83% tonażu handlowego świata opalanych było węglem, a tylko 2,65% ropą, stosunek ten w r. 1927 o tyle się zmienił, że jeszcze tylko 62,58% ogrzewano węglem, a 28,37% ropą.

Wskutek postępu w zaopatrywaniu gazem na odległość, nadwyżka energii w koksośniach lepiej byłaby wykorzystana. Ale dla zbytu węgla ważnym jest, by wartościowiy i zdolny do zbytu gaz z pieców kokso-

wych nie był spalany we własnych zakładach, natomiast, by nadwyżka stałego materiału opałowego, niezdołnego do zbytu, nie była magazynowana lub wyrzucana na hałdę, ale we własnych zakładach spalana.

Również w przyszłości musi być zadaniem nauki i praktyki skuteczne przeprowadzenie nowych sposobów spajania i uptylniania węgla dla użytku na wielką skalę. Jeżeli tutaj dadzą się osiągnąć widoczne sukcesy, to między bajki będzie można włożyć teorię o „zamieraniu węgla”, która w ostatnim czasie rozpowszechnia się wśród szerokiej publiczności.

Jeżeli częstokroć można było czytać w prasie, że międzynarodowy przemysł węglowy zdany jest na zagładę, to pochodziło to stąd, że inne czynniki energii ropy, siła wodna) stale zyskują na znaczeniu. I tak, podczas gdy w okresie od 1913 do 1925 roku można było stwierdzić spadek produkcji węgla o 0,74%, to zdobycie energii z innych czynników (ropa, siła wodna, gaz ziemny) wzrosło o 163,33%. To zjawisko przytacza się jako oznakę tego, że świat stoi przed rewolucją gospodarki opałowej i energetycznej, która musi mieć niszczący wpływ na międzynarodowy przemysł węglowy. A jeżeli się rzeczywiście uwzględni silny wzrost cyfr produkcji dla ropy za rok przeszły, to okazuje się stałe rozpręszczenie się ropy jako materiału opałowego. Również i konsumcja elektryczności stale wzrasta.

Aczkolwiek o bezwarunkowym monopolu węgla mówić już nie można, to jednak w przyszłości węgiel będzie jeszcze stanowił główne źródło energii w świecie. Do tego należy uwzględnić i to, że nasze wiadomości o chemicznym składzie węgla i jego zamianie na inne wartościowe wytwory specjalne, znajdują się jeszcze w stadium początkowym. Trudno przepowiedzieć, co nauka i technika w przyszłości jeszcze osiągną.

W zastosowaniu drobno zmielonego, bezpopiołowego produktu, w nowocześniejszych motorach spalinowych, autor dopatruje się możliwości, że ropa znowu w niedalekiej przyszłości zastąpią będzie przez mielony pył węglowy, który przez odpowiedni proces przygotowawczy zupełnie nie pozostawia popiołu. Sądzi dalej, że technika nasza mogłaby dojść do stworzenia motorów spalinowych, które tego rodzaju pył mogłoby zużywać łatwo i z tym samym efektem jak płynny materiał opałowy. Zagadnienie to naturalnie czeka jeszcze swego rozwiązania. — Gdyby jednak udało się te plany urzeczywistnić, węgiel mógłby się stać na nowo podstawowym źródłem energii.

Dr. S.

Krótkie wiadomości gospodarcze

Na dorocznym zebraniu bankierów amerykańskich przewodniczący komisji bankowej w parlamencie, poseł Mac Fadden, skierował ostry atak przeciw polityce amerykańskich banków centralnych i oświadczył, że amerykański system Federal-Reserve banków stoi przed poważną odpowiedzialnością odnośnie do traktowania inflacji na giełdach akcyjnych i spekulacji terenowych. Ryzyka mimowolnego wywołania depresji w konjunkturze można było uniknąć przed sześciu miesiącami, gdyby kierownicze władze Federal-Reserve banków były wystąpiły energicznie wobec spekulacyjnych tendencji na giełdach akcyjnych. Rozmiar kredytów bankowych na cele spekulacyjne jest obecnie większy, niż razem biorąc kredyty rolnictwa, handlu zagranicznego i przemysłu samochodowego.

Szwajcarska Rada Narodowa zajmowała się w ostatnim czasie m. in. sprawozdaniem i zamknięciem rachunkowym kolei związkowych. Dotychczas zelektryfikowanych jest 2.000 km., a 1.200 km. ma jeszcze popęd parowy. Ten system mieszany daje ruchowiy, zwłaszcza w okresach ciężkich, największe bezpieczeństwo. Również i przy lokomotywie parowej gospodarczość eksploatacji nie jest jeszcze wyczerpana, gdyż istnieją dzisiaj już lokomotywy (dla pociągów towarowych, umożliwiając 50-procentową oszczędność. Kierownik ministerstwa komunikacji przyrzekł kilkakrotnie już zapowiedzianą niżkę taryf towarowych na połowę przyszłego roku. Odpowiedni projekt ma być wkrótce rozesłany zrzeszeniom gospodarczym.

Włoska rada ministrów aprobowała na ostatnich posiedzeniach projekt ustawy, w myśl której 235,5 milj. lir będzie zużytych na nadzwyczajne roboty inwestycyjne, z czego 230 milionów przypada na budżet ministerstwa robót publicznych, a 5,5 milj. mini-

sterstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa oświaty. Według opublikowanego spisu pilnych robót, chodzi głównie o uzyskanie sił wodnych, budowę dróg, użyczenie gruntów, elektryfikację kolei, budowę kolei prowincjonalnych, domów skladowych i lotnisk. Wszystkie te roboty, które będą rozdzielone na różne prowincje i wyspy, dostarczą podczas nadchodzącej zimy pracy bezrobotnym

Związek chińskich kupców skierował do rządu memorjał, w którym wyjaśnia, że koniecznym jest podwyższenie cła przywozowego na sztuczny jedwab, gdyż jego taniość zagraża ruiną milionów chińskich chłopów, zależnych od dostawy surowca dla przemysłu włókienniczego.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Generalnej Banku Rzeszy dotychczasowy prezes Banku Rzeszy, dr. Schacht, ponownie jednoznacznie wybrany został na okres 4-letni. Prezydent Rzeszy wybór ten zatwierdził.

Po dwuletnich pertraktacjach Główny Związek Niemieckiego Przemysłu w Czechosłowacji powziął uchwałę przystąpienia wraz ze wszystkimi fachowcami i lokalnymi organizacjami do Centralnej Organizacji Przemysłu Czechosłowackiego. Według sprawozdania prezesa Niemieckiego Związku, dr. Henryka Schichta, przewidziana jest dla Niemców odpowiednia reprezentacja w wydziale prezydjalnym centralnej organizacji oraz we wszystkich innych wydziałach pracy i we wszystkich delegacjach. Dalej ustalono postanowienia co do kwestji językowej, które w pełni uwzględniają praktyczne potrzeby.

Pomimo trudnych warunków, dobrobyt w Kanadzie stale się podnosi i poziom życiowy ciągle ma tendencję wzrostową. Bank Królewski Kanady wydał obecnie tablicę, wykazującą w dobitny sposób rozmiar, w którym popyt za artykułami komfortu i zbytku wzrósł w ciągu ostatnich pięciu lat. Między 1923 a 1928 wartość importu wschodnich dywanów wzrosła z 463.000 dol. na 1.141.000 dol., jedwabiu i wyrobów z niego z 20.156.000 dol na 29.963.000 dol., sztucznego jedwabiu z 2.249.000 dol na 7.861.000 dol., pertumerji, kosmetyki i t. p. z 720.000 dol. do 1.313.000 i klejnotów z 986.000 dol. na 1.858.000. Inne towary, które, aczkolwiek nie klasyfikowane jako luksusowe, jednak wskazują na dobrobyt, przychodzą do Kanady w większych ilościach niż przedtem. W ciągu pięciolecia zakup maszyn do prania wzrósł z 391.000 dol. na 1.251.000 dol., sztucznych chłodzi z 0 na 593.000 dol., platerów z 1.316.000 dol. na 2.221.000 dol i nafty z 20.051.000 dol. na 30.792.000 dol.

Konsorcjum niemieckie, na czele którego stoi „Stahlunion-Export Sp. z o. o.” zawarło z rządem jugosłowiańskim tymczasową umowę, na podstawie której konsorcjum to ma rządowi jugosłowiańskiemu udzielić kredytu w wysokości 100 milionów, w formie dostawy i naprawy materiału kolejowego. Techniczne warunki finansowania pomyslane są w ten sposób, że Jugosławia zapłaci dostawy w 7 proc. bonach skarbowych, które po upływie 10 lat będą al pari wykupione. Co do kredyty tego rząd jugosłowiański otrzymał dwie oferty z Niemiec, a jedną ze Stanów Zjednoczonych. Oferta Ogólnego Towarzystwa Elektrycznego (A. E. G.) stawiała jako warunek, aby jugosłowiański Bank Narodowy objął gwarancję za kwotę kredytu, podczas gdy amerykańskie konsorcjum warunko tego nie stawiało i proponowało stawkę procentową o 1/2 proc. niższą. Przy pomocy tego kredytu, Jugosławia ma otrzymać przedewszystkiem 130 nowoczesnych lokomotyw, nadto wielką ilość nowych wagonów, dalej mosty kolejowe i wielki skład szyn kolejowych.

Z powodu ogólnego braku paszy rząd austriacki zabronił wywozu owsa, kukurydzy, owoców strączkowych, siana i słomy. Rozporządzenie to traci swą ważność 15 lipca 1929 roku.

Stan przemysłu sowieckiego odzwierciedla naprężoną sytuację finansową, wyrażającą się głównie w silnym zmniejszeniu się kwot pieniężnych, które przemysł ma do dyspozycji na rachunku bieżącym. Podczas gdy 1 października 1925 r. kwoty te wynosiły 245 milj. rubli, 1926 r. 218 milj. rubli, a 1927 r. 178 milj. rubli, w dniu 1 sierpnia 1928 r. wykazanych jest tylko 178 milj. rubli, co odpowiada zmniejszeniu się o 30 proc. Procent ten podwyższa się jeszcze znacznie, jeżeli wziąć pod uwagę równoczesną dość znaczną wyżkę produkcji.

U nie wowa chorych i cierpiących psychicznie, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Doświadczenia słynnych neurologów wykazały, że używanie wody „Franciszka-Józefa” jest nieodzownie wskazane, nawet w najcięższych wypadkach cierpień mózgowych i mleczka paciierzowego. Ządać w aptekach i drogerjach.

ostatnio ustabilizowała się na poziomie circa 1/4 miliona. Stosunkowo najmniejsza liczba małżeństw (tak jak i przyrostu) przypada na województwa zachodnie. Odpowiednie zestawienie przedstawia się następująco:

	Wojew. centralne	Wojew. wschodn.	Wojew. zachodn.	Wojew. połudn.	ogółem na 1000 mieszkańców
1922 r.	318,190	11,4	11,4	11,6	9,5
1923 „	286,249	10,1	10,9	11,0	7,9
1924 „	268,350	9,3	10,5	10,8	6,6
1925 „	238,115	8,1	8,8	8,5	6,5
1926 „	255,763	8,6	9,1	9,5	6,5
1927 „	257,993	8,6	8,9	8,8	7,1

U W A G I

Pierwszy gmach państwowy w Łodzi

Warszawa nie lubi Łodzi. Tak jest i tak będzie zawsze. Nawet przy największych wysiłkach Łódź tej niechęci przelewać nie zdoła. Sądziłyśmy nawet, że szkoda każdego poczynania w tym kierunku.

Sfery rządowe nie lubią Łodzi, ponieważ jest ona tuż obok stolicy położoną, nietylko największym po niej miastem w Polsce, ale także największym w państwie śródlądowym robotniczym. Dzięki temu, że leży tuż pod Warszawą, nieuniknione, a niezawsze miłe przejawy życia tego potężnego środowiska pracy i produkcji docierają do najwyższych instancji z całą bezpośredniością. Najwyższa władza w państwie oddziela się zawsze od bezpośredniości życia społecznego i wszystkich jego przejawów szeregiem instancji. W toku tych instancji nawet najbardziej — z punktu widzenia lokalnego — zaognione wypadki, stają się „sprawami”, odpowiednio opracowanymi, zaszerogowanymi i jeśli wogóle docierają do najwyższych instancji, to docierają tam w postaci aktów i referatów wypracowanych starannie z wszelkiej bezpośredniości, jako problemy, w których władza naczelna rozstrzyga zasadniczo, wolna od jakiegokolwiek przymusu okoliczności.

A tymczasem sprawy łódzkie z reguły już w pierwszej fazie wałą się na stół rządowy. Dla Łodzi w wielu sprawach rząd jest równocześnie pierwszą i ostatnią instancją. Istnieją wprawdzie na miejscu w Łodzi władze pierwszej i drugiej instancji, ale bliskość Warszawy powoduje, że władze te nie mogą wyzyskać swoich kompetencji. Zwłaszcza, gdy chodzi o sprawy robotnicze i przemysłowe. Zanim wojewoda zdoła orzekać się w sytuacji i poznać przyczyny i tło zatargu, delegacje łódzkie są już u ministra pracy, zanim przedstawiciele tego ministerstwa zdołali ustalić plan postępowania, sprawa bezpośrednio przez strony wniesiona została do gabinetu szefa rządu.

W tych warunkach nawet gdyby szefem rządu był łodzianin, gorący miłośnik swojego miasta, a ministrami sami wielbiciele Łodzi, po krótkim czasie nastrojów tego rządu w stosunku do Łodzi byłoby taki sam jak każdego innego. Łódź bowiem z konieczności zbyt często pod pewnym względem obraża powagę władzy naczelnej, zmuszając ją do bezpośredniego zajmowania się jej sprawami.

Winić jej za to nie można — winowajcą jest geografia. Ale właśnie dlatego, że winowajca jest tak potężny, nic w tym stanie rzeczy zmienić się nie da. Gdy chodzi o sprawy łódzkie, rząd w swych decyzjach i rozstrzygnięciach krepowany jest stale najrozsądniej, względami i okolicznościami, zawsze brać musi bezpośrednio na siebie odium tych rozstrzygnięć, zawsze wciągany jest w grę namiętności. Taki stan rzeczy sympatji nigdy nie wytworzy. I Łódź odczuwa to przy każdej sposobności. Ponieważ w wielu sprawach omija wszelkie instancje i formalności i każe rządowi jej sprawami przedewszystkiem się zajmować, zrozumiałym jest, że w innych sprawach tem dobitniej a nawet ostentacyjnie każe się jej na szarym końcu czekać swej kolei.

Dopiero w dziesiątym roku Niepodległości Rzeczypospolitej Łódź otrzymuje nareszcie pierwszy gmach państwowy. Będzie to Pałac Sprawiedliwości, ponieważ po zrealizowaniu całkowitego planu budowy, w gmachu tym znajdą pomieszczenie wszystkie organy wymiaru sprawiedliwości, działające w Łodzi. Na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod ten gmach przybył p. minister sprawiedliwości, Meyszowicz.

Gmach budowany będzie, przynajmniej w pierwszym stadium z funduszy specjalnego budżetu inwestycyjnego. W budżecie tym przewidziana jest również suma na budowę drugiego państwowego gmachu w Łodzi, mia nowicie na budowę Izby Skarbowej. Niestety dotychczas nic się nie słyszy o podjęciu tej budowy. Wina spada prawdopodobnie wyłącznie na miejscowe przywództwo izby skar bowej. — Jeżeli bowiem Prezes Sądu Okręgowego zdołał wyjednać uruchomienie przeznaczonych na rozpoczęcie budowy gma chu sądowego kredytów, to spodziewać się można, że przy dobrych chęciach udałoby się to także i prezesowi izby skarbowej. Prawda, że kosztuje to wiele trudu, kołatania i zabiegania, bo przecież chodzi o Łódź, ale od tego trudu nie należy się uchylać i wygodnie czekać aż Ministerstwo Skarbu samo przypomni sobie, że właściwie należałoby roz począć tę budowę w Łodzi. Prezes Izby

Skarbowej ma nawet większy niż Prezes Sądu obowiązek troszczenia się o taką sprawę, gdyż powinno chodzić mu o to, by dowieść ludności miasta, że skarb nietylko bierze, ale także i dać coś potrafi. Dlaczego dotychczas nic nie uczynił?

Niewłaściwe używanie tytułu „Marszałek”

Francuski tytuł *maréchal* pochodzi od słowa *marcher* — iść skąd też pochodzą nasze wyrazy *marsz*, *maszerować* (pochód, być w pochodzie).

Francuski więc wyraz *maréchal* możnaby przetłumaczyć dosłownie na język polski słowem *pochoźdowy*. Odpowiednik tu, mniej więcej, polskim wyrazem byłoby słowo *wojewoda*.

Jest to więc tytuł nie tylko czysto wojskowy, ale wręcz bojowy. We Francji, nadawany on też jest tylko za specjalnie wielkie zasługi wojenne.

Dziwny jednak los spotkał ten tytuł poza granicami Francji. Niemcy naprz. podzielili go na dwa — cywilny i wojskowy, raz dodając do niego słowo *hof*, a drugi raz — słowo *feld*. Niemieckie *feldmarechal* to swego rodzaju masło maślane, gdyż pochody wojenne wszem zawsze odbywają się w polu. U nas zachowano się jeszcze beceremonialniej, gdyż odebrano temu tytułowi wszelki wojskowy charakter i nadając mu wzorem niemców charakter tytułu dworskiego, obdarzono nim jeszcze w dodatku przewodniczących parlamentu — dygnitarzy nietylko nie mających nic wspólnego z wojskiem i pochodami, lecz akurat przeciwnie — kierujących tylko *posiedzeniami* i *uśmierzających ew. zapawy wojenne i bójkę wśród posłów*. Z tytułem tym wyglądają oni jak... prezesi francuskiej izby posłów czy senatu z tytułem *wojewoda*, czyli też mniej więcej jak król Niamniaków z budżetkami na brzuchu. Szczególnie rażącym jest to dziś, gdy tytułowi *marszałek* nadano i u nas wojskowy charakter.

Dobłą rzeczą jest tradycja, ale o ile ona właśnie jest dobrą. Bezsensowna, świadcząca też o niższości kulturalnej tradycja dobrą nie jest. I dlatego należałoby zrywać z podobnymi tradycjami. Nie naród istnieje dla tradycji lecz odwrotnie.

Z tego też względu i tytułowi *wojewoda* należałoby przywrócić właściwy mu wojskowy charakter, obdarzając nim ludzi tylko wojskowych (np. generał-wojewoda zamiast generał broni). Obecnych wojewodów możnaby utytułować choćby nawet pięknie z łacińska gubernatorami, nie bacząc na niemiłe wspomnienia, związane z tym tytułem, bo gruntem sens.

Dawna Rzeczpospolita upadła wskutek braku sensu w jej ustroju. To też dziś w epoce odrodzenia państwowości naszej winni byśmy poddawać gruntownej rewizji wszelkie nasze tradycje związane z państwowością i wypełniać starannie te z nich, które są w nie zgodzie z logiką i wymogami życia. Niema takiego drobiazdu, gdzieby sens się nie przy dał. Od łyżeczki bowiem do rzemyczka.

W. Sikorski.

Żłobki w monopolu tytoniowym

W związku ze wzmianką, zamieszczoną w Nr. 39 naszego pisma, a dotyczącą żłobków, zorganizowanych przez fabryki Monopoli Tytoniowego, otrzymaliśmy od Dyrekcji Monopoli pismo, prostujące nasze informacje.

Z otrzymanych przez nas wyjaśnień wynika, że Monopol nie umieszcza w żłobkach dzieci ponad 15 miesięcy, lecz, że dla dzieci starszych założył dobrowolnie specjalne dziecięce i ochronki. Co do żłobków, to według broszury p. t. „Polski Monopol Tytoniowy jako pracodawca” frekwencja dzieci w tych zakładach stopniowo, ale stale wzrasta. Tak więc w Warszawie na 50 niemowląt, uprawnionych do korzystania z żłobka, ilość w ciągu 9 miesięcy wzrosła z 4-ch do 24-ch w Łodzi zaś od grudnia r. z. do września rb. z 7 do 13-tu. Na ogólną ilość 690 uprawnionych do korzystania z żłobków niemowląt we wszystkich fabrykach Monopoli Tytoniowego korzysta z nich 145 niemowląt. Koszt utrzymania jednego niemowlęcia w ciągu 1 dnia, w zależności od frekwencji oraz miejscowości, waha się od zł. 2.90 do zł. 11.

Z całkowitem zadowoleniem notujemy te wyjaśnienia, jako interesujący przyczynek do ujawniania zadań społecznych przez państwowe zakłady przemysłowe. Oceniając w pełnej mierze wagę i doniosłość opieki nad dzieckiem robotniczym, nigdy przeciwko idei

tej, jako takiej, nie zajmowaliśmy stanowiska i wszelkie dodatnie objawy w tej dziedzinie witamy, jako pomyślny dowód zarysującego się zdrowego postępu. Nie możemy jednak wyciągnąć z tego wniosku, iż i zakłady przemysłowe prywatne pozwoleń sobie mogą w tak szerokiej mierze na pomnażanie swych kosztów, które pozostają nieodczuwalne dla zakładów o charakterze monopolowym. A jak wynika z podanych wyżej cyfr koszty te nie są jednak nieznaczne, skoro dochodzą do 11 zł. dziennie od niemowlęcia. Ustalony przez nas w swoim czasie koszt w wysokości zł. 5.75 dla przemysłu włókienniczego wydaje się zatem obliczony prawidłowo. Jeżeli jednak uwzględnić, że koszt ten oparty jest na przesłance pełnego wyzyskania żłobków, to przy zmniejszonej frekwencji, ujawniającej się również i w fabrykach monopolowych, byłby jeszcze wydatnie wyższy.

Jeszcze niekorzystniej oczywiście wypadłoby dla przemysłu prywatnego porównanie jego zdolności inwestycyjnej ze zdolnością Monopoli Tytoniowego.

„Wszystko dla podniesienia wytwórczości krajowej”

Odezwa Stow. Techników Polskich w Warszawie.

Trwające od dłuższego czasu w Polsce: ujemny bilans handlowy i bezrobocie pogarszają stan gospodarczy kraju i obniżają dobrobyt społeczeństwa.

Poprawa dokonana być może jedynie zgodnym wysiłkiem całego społeczeństwa. Zadne zarządzenia władz państwowych nie będą skuteczne, gdy społeczeństwo pozostanie biernem.

Niska wytwórczość na głowę ludności polskiej i wysoki koszt jej produkcji, — są to główne przyczyny ujemnego bilansu handlowego i związanego z nim bezrobocia. Wytwórczość bowiem polska nie jest w stanie obronić się przed zalewem towarami zagranicznymi i nie jest w stanie konkurować na rynkach zagranicznych.

Jakkolwiek inne czynniki, jak: cła, premje, kredyty, środki komunikacyjne, taryfy, obciążenia podatkowe i socjalne etc. etc. mają też wpływ na poprawę, lub pogorszenie wytwórczości, to jednak dominującym i będącym jedynie w rękach całego społeczeństwa jest czynnik pracy wydajnej i sprawnej.

Realizując więc, dla poprawy, hasło: „wszystko dla podniesienia wytwórczości krajowej”

wyrzekniemy się towarów obcych, gdy także w kraju są produkowane, strośmy od towarów obcych, gdy bez nich obejść się dziś możemy, a jednocześnie współdziałajmy wszędzie i bezwzględnie w podniesieniu wydajności i sprawności gospodarczej społeczeństwa wszelkimi dostępnymi środkami, gdyż usunięcie z rynku towarów obcych bez wydatnego zasilenia go jednocześnie towarami krajowymi, zarówno dobrymi i tanimi, wywoła drożyznę, mogącą pogorszyć znacznie nasze położenie gospodarcze.

Podnieść wydajność i sprawność gospodarczą społeczeństwa zdołamy, gdyż każdy technik Rzeczypospolitej na każdym stanowisku usuwać będzie istniejące marnotrawstwo czasu, materjałów i energii i wykorzystywać będzie swój czas w ten sposób, iż w jednostkę czasu wykona od dziś znacznie więcej.

A wtedy środki podejmowane przez czyniki obywatelskie łącznie z państwowymi podniosą wytwórczość całego społeczeństwa, obniżą ceny, zwiększą konsumpcję, zmniejszą bezrobocie i przyczynią się do trwałej poprawy stanu gospodarczego Państwa.

Świadek

Jak dalece proces marjawicki uderzył niektórych ludzi na mózg, widzimy na isticie klinicznym przykładzie niejakiego p. Wajskiego.

P. Wajskiego łączą jakieś, nieznane bliżej stosunki z Zarebskim, filarem oskarżenia w procesie plockim. Wzięto więc i jego na świadka. Jak dalece ważne i rewelacyjne były jego zeznania widać chociażby z tego, że prokurator w swej mowie ani raz się do nich nie przyznał, ani o nich nie wspomniął. Ale p. Wajskiemu jego rola w procesie, uderzyła na mózg. Nazajutrz po „zeznaniach” w Plocku jest już w redakcji „Echa” łódzkiego i reweluje niebawem i niesłychane rzeczy. A „Echo” drukuje to ku ogólnej uciesze publiki:

Oto kilka ustępów z „rewelacji” p. Wajskiego:

— Przedewszystkiem pragnę wyjaśnić powody, które skłoniły mnie do zeznania w rozprawie przeciwko Kowalskiemu. P. inż. Zarebski, którego znam osobliście oddawna i z którym pozostaję w stosunkach zarówno towarzyskich, jak i handlowych, opowiadał mi o zakonnicach, które zamierzają wystąpić z klasztoru marjawickiego i o rozpaczliwej sytuacji tych kobiet, które padły ofiarą deprawacji Kowalskiego i jego satelitów. Jestem człowiekiem dobrego serca i dobrym obywatelem, a zresztą wdzięczny jestem ludziom za to, że w swoim czasie dopomogli mi do wydobycia się z piekła bolszewickiej niewoli. Postanowiłem tedy spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty wobec ludzi i udzielić pomocy nieszczęsnym wykołajonym istotom. Powiedziałem o tem p. Zarebskiemu.

I oto po pewnym czasie zgłosiła się do mnie zakonnica marjawicka, Marta Górnikiówna. Była bardzo przynębiona i zdenerwowana. Poprosiłem, by uspokoiła się, a wówczas ta przystojna dziewczyna zaczęła opowieść, która przejęła mnie wstrętem i oburzeniem na ohydę, panującą w klasztorze marjawickim w Plocku, z drugiej strony zaś napełniła mnie litością dla nieszczęśliwego dziewczęcia, które w nieświadomości swej padło ofiarą rozpusty i wyuzdania.

Górnikiówna opowiedziała mi:

„Początkowo nie spostrzegła, by w klasztorze działy się jakie rzeczy niemoralne; nie zdawała sobie z tego sprawy; dziwiła się tylko, że niektóre starsze koleżanki jej wychodziły z pokoju Kowalskiego dziwnie zmienione, a nieraz i zapłakane. Miała niejasne przeczucie, że działo się z niemi coś złego, lecz co — nie wiedziała. Lecz oto nadszedł moment, gdy i po nią w erotycznej swej zachłanności sięgnął Kowalski...”

„Kowalski zapraszał Górnikiównę do swego pokoju; za pierwszym razem całował ją w usta, za drugim razem w oczy, następnie gdzieindziej. — W ten sposób przygotowywał ją stopniowo do aktu „wyswięcenia”, który wreszcie nastąpił.

Co do szczegółów tego aktu, który był potworną orgią krańcowego wyuzdania i bluźnierstwa p. Wajski zastrzegł sobie tajemnicę, ponieważ zeznania w tej materji składał przed sądem w Plocku przy drzwiach zamkniętych.

Dopiero w parę lat później uświadomiła sobie Górnikiówna, że padła ofiarą ohydę.

W czasie opowiadania tego — mówi p. Wajski — Górnikiówna trzęsła się z oburzenia i podniecenia. Płakała rzewnymi łzami. Pocięsałem ją jak mogłem, uszukając że aczkolwiek dopuściła się ciężkiego grzechu, to jednak wina grzechu tego spada na Kowalskiego, który też poniesie zasłużoną karę.

Opowiadała też Górnikiówna o bolesnym zdumieniu, które ją ogarnęło, gdy stwierdziła, że akt wysięwienia na zakonnicę niema w sobie nic ze świętobliwości... Kowalski był bardzo czerwony, drżał i sapał, dlatego jednak, tego podówczas zrozumieć nie mogła.

Po ucieczce z klasztoru zgłosiła się w Warszawie do inż. Zarebskiego, któremu opowiedziała o wszystkim. P. Zarebski zapisał jej zeznania i skierował ją w Łódź do p. Wajskiego, członka wielu towarzystw dobroczynnych (Kasy chorych? pytanie nasze).

Gdy dowiedziałem się — ciągnie dalej p. Wajski, — że Górnikiówna odwołała przed sądem oświadczenie swe, złożone p. Zarebskiemu, oświadczając, iż została na niej wymuszona, uważałem za swój święty obowiązek zareagować. Wy-stosowałem tedy list do przewodniczącego rozprawy przeciwko Kowalskiemu, w którym opisałem wizytę Górnikiówny u mnie i podałem jej opowieść. Przewodniczący po porozumieniu się z prokuratorem, postanowił wezwać mnie na rozprawę sądową w charakterze świadka oskarżenia. Zeznania moje wywarły wstrząsające wrażenie zarówno na sędzie, jak i na publiczności, a przedewszystkiem obronie, która zbita zupełnie z tropu, nie wiedziała prosto, o co mnie pytać. Przyjazd mój do Plocka był sensa-

cją. Zarówno Kowalski, jak i inni duchowni marjawieccy byli silnie zaniepokojeni.

(Jak z tego widać, proces płocki wywołał u p. Wajskiego ostry atak manji wielkości — dla psychiatrów wysoce interesujący przypadek — przyp. nasz).

Zeznawałem częściowo przy drzwiach zamkniętych, częściowo przy otwartych i te zeznania moje są znane publiczności z gazet. (sic!)

...Górniołówna jest dziś z powrotem w klasztorze i zakonnica marjawiecką. Podczas konfrontacji oświadczyła, że opowieść moja jest bajką. — Wówczas powołałem się przed sądem na honor obywatela i oficera polskiego, który jest dla mnie święty. (Wajski jest oficerem rezerwy)

* * *

Słusznie też prokurator nie przyznał się w swej mowie do „zeznań” p. Wajskiego. Jego wynurzenia w redakcji łódzkiego „Echa” mają jednak swoją wartość jako dokument kliniczny, z którego widać jakiego spustoszenia w słabych głowach może narobić taki proces. Dlatego je zamieściliśmy.

ORDER CZARNOGÓRSKI.

Był czas przed wojną światową, że pomiędzy monarchją austro-węgierską a monarchją Czarnogóry panowały niezwykle serdeczne stosunki. Zaczęto nawet mówić o współpracy kulturalnej i o wymianie dóbr kulturalnych. Znany wiedeński handlarz kawy, Juliusz Meinl, założył w stolicy Czarnogórze, Cetynie, filję swego przedsiębiorstwa, a król Nikita nadał mu za to krzyż komandorski swego domowego orderu.

Juliusz Meinl nie posiadał wówczas jeszcze żadnego orderu i ogromnie się ucieszył, otrzymawszy kolorową blaszkę. Udał się z nią natychmiast do jednego z jubilerów wiedeńskich i kazał sporządzić kopję w wykonaniu luksusowym ze złota i ozdobioną prawdziwymi brylantami. Kopja wyglądała oczywiście o wiele lepiej, niż oryginał i przedstawiła pokaźną wartość.

Pewnego lata Meinl wybrał się w podróż po Dalmacji i zabrał ze sobą swój order, ponieważ miał zamiar odwiedzić przy tej sposobności Cetynie i przedstawić się osobiście władcy Czarnogórze i szefowi kapituły posiadane orderu. Tak też uczynił, a król Nikita przyjął go niezwłocznie, rad obejrzeć sobie z bliska udekorowanego przez siebie wiedeńczyka.

Przywdziawszy kosztowną kopję orderu, udał się Meinl do konaku królewskiego. Po kilku konwencjonalnych słowach, odezwał się król:

„Uczynił mi pan wielki zaszczyt, powiększając idealną wartość przyznanej przeze mnie dekoracji o tak znaczną wartość materialną. Sądze wogóle, że pan ogromnie się zasłużył dla Czarnogóry i postanowiłem nadać panu wielki krzyż mego orderu domowego”.

To mówiąc, Nikita własnoręcznie zdjął z piersi Meinla kosztowny krzyż komandorski i zawiesił mu na szyi olbrzymi kawał pozłacanej blachy, mający jednak jeszcze większą wartość idealną”.

ISLAM A GILOTYNA.

Przed kilkunastoma dniami wykonano w Casablance (Marokko) pierwszy wyrok śmierci na tutejczy. Z Paryża przybył monsieur Deibler, kat francuski i przy pomocy dwóch pomocników ustawił gilotynę i wykonał wyrok. Na drugi dzień wybuchły w mieście rozruchy wśród ludności tutejszej i odbyło się kilka wieców, na których przyjęto rezolucję domagającą się kategorycznego usunięcia gilotyny i wykonywania wyroków śmierci w sposób, praktykowany przez dzikie szczepy arabskie, t. zn. prostrzelaniem przez zatkanie na śmierć delikwentów.

Jak się okazało protesty te mają podłoże religijne. W koranie mianowicie powiedziano, że Mahomet wciąga swoich wiernych do rajy za włosy... A przy traceniu wspomoc gilotyną kat przed wykonaniem wyroku obcina delikwentowi włosy...

ZE SZKOŁY TANCA W. LIPINSKIEGO W ŁÓDZI

komunikują nam, iż lekcje już się rozpoczęły. Zapisy do tworzących się grup równoległych — zarówno początkowych, jak i dla zaawansowanych — przyjmowane są codziennie w lokalu szkoły — ul. Traugotta 1 (gmach Grand-Hotelu) od 12³⁰—1³⁰ lub po 7-jej wieczorem, a poza tem — Ewangelicka 17 m. 4.

W bieżącym sezonie organizowane będą również specjalne wykłady dla pracowników farmacji jak również i innych zawodów, zatrudnionych na dwie zmiany.

Wydział Rejestru Handlu Sądu Okręgowego w Łodzi

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, Działu A. i B. wnieiono następujące wpisy:
za Nr. Nr.:

Nr. 13861/A. „Tanipol” — Wł. Rywa Goźdźik — drobna sprzedaż towarów łokciowych, galanterji i bielizny. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 r., Łódź, ul. Plac Reymonta Nr. 2. Właściciel: Rywa Goźdźik, Łódź, Plac Reymonta 2. Interocy nie zawarł.

Nr. 13862/A. „Jakub Wajsbrot” — Sprzedaż nabiału, słodczy, owoców i wody sodowej. Firma istnieje od 1927 roku, Łódź, Narutowicza 23. Właściciel Jakub Wajsbrot, Łódź, Narutowicza 23. Interocy nie zawarł.

Nr. 13863/A. „Gustaw Schiffler” — Pośrednictwo handlowe. Firma istnieje od 1 lipca 1928 r., Łódź, ul. Fabryczna 3. Właściciel Gustaw-Adolf Schiffler, Łódź, ul. Fabryczna 3. Interocy nie zawarł.

Nr. 13864/A. „Szmul Fajberg, wł. Szmul-Aron Fajberg”. Wyrób chustek. Firma istnieje od 1914 roku, Łódź, ul. Wschodnia 76. Właściciel Szmul-Aron Fajberg, Łódź, ul. Nowo-Targowa 9. Na mocy aktu interocy ustalona została między właścicielem firmy, i żoną jego Hendl, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 13865/A. „Rywka Katzenbogen”. Drobna sprzedaż materiałów do pakowania. Firma istnieje od 1908, Łódź, ul. Zielona 3. Właścicielka Rywka Katzenbogen, Łódź, ul. Cegielińska 12. Interocy nie zawarł.

Nr. 13866/A. „Szmul-Zelman Klajman” — Sklep rzeźniczy. Firma istnieje od 1922 roku, Łódź, ul. Żeromskiego 35. Właściciel Szmul-Zelman Klajman, Łódź, Żeromskiego Nr. 35. Interocy nie zawarł.

Nr. 13867/A. „Dobra Rak” — Mleczarnia. Firma istnieje od 1925 roku, Łódź, Zawadzka 26. Właścicielka Dobra Rak, Łódź, Zawadzka 26. Interocy nie zawarł.

Nr. 13868/A. „Icek Miedziński” — Drobna sprzedaż materiałów piśmiennych. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 roku, Łódź, ul. Cegielińska 2. Właściciel Icek Miedziński, Łódź, ul. Kilińskiego 92. Interocy nie zawarł.

Nr. 13869/A. „Abram Sztajn” — Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1921 r., Łódź, Zakątna 21. Właściciel Abram Sztajn, Łódź, Zakątna 21. Interocy nie zawarł.

Nr. 13870/A. „Lejzor Luszygman” — Drobna sprzedaż artykułów spożywczych. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 r., Łódź, ul. Nowo-Cegielińska 7. Właściciel Lejzor Luszygman, Łódź, Nowo-Cegielińska 7. Interocy nie zawarł.

Nr. 13871/A. „Ajda Rozen” — Sprzedaż drzewa budowlanego. Firma istnieje od 1 września 1927 roku, Łódź, ul. Rzgowska 112. Właścicielka Ajda Rozen, Łódź, Rzgowska 95. Interocy nie zawarł.

Nr. 13872/A. „Moszek Przysucha” — Mleczarnia. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 roku, Łódź, ul. Cegielińska 7. Właściciel Moszek Przysucha, Łódź, Cegielińska 7. Interocy nie zawarł.

Nr. 13873/A. „Narcyz Nonas” — Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1 lipca 1926 r., Łódź, ul. Kapliczna 12. Właściciel Narcyz-Józef Nonas, Łódź, Kapliczna 12. Interocy nie zawarł.

Nr. 13874/A. „Grojnem Berke”. Drobna sprzedaż męskich ubrań. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 r., Łódź, ul. Rzgowska Nr. 1. Właściciel Grojnem Berke, Łódź, Rzgowska Nr. 1. Interocy nie zawarł.

Nr. 13875/A. „Stefania Miszalska” — Kawiarnia. Firma istnieje od 1924 r., Łódź, ul. Karolewska 36. Właścicielka Stefania Miszalska, Łódź, Karolewska Nr. 36. Interocy nie zawarł.

Nr. 13876/A. „Amalja Fiszler” — Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1919 r., Łódź, ul. Piaseczna 13. Właścicielka Amalja Fiszler, Łódź, Piaseczna 13. Interocy nie zawarł.

Nr. 13877/A. „Estera Sznaper” — Sprzedaż wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1 lipca 1926 r., Łódź, ul. Piotrkowska 35. Właścicielka Estera Sznaper, Łódź, Cegielińska 57. Interocy nie zawarł.

Nr. 13878/A. „Mojżesz Nowarski” — Sprzedaż pieczywa. Firma istnieje od 1928 roku, Łódź, Wólczańska 2. Właściciel Mojżesz Nowarski, Łódź, Wólczańska Nr. 2. Interocy nie zawarł.

Nr. 13879/A. „Chaim Szmuklerski” — Drobna sprzedaż mięsa. Firma istnieje od 1 stycznia 1921 r., Łódź, ul. Żeromskiego 14. Właściciel Chaim-Mordka Szmuklerski, Łódź, ul. Aleja I Maja Nr. 35. Interocy nie zawarł.

Nr. 13880/A. „Rachela Kroj” — Drobna sprzedaż materiałów piśmiennych. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 r., Łódź, ul. Żeromskiego 16. Właścicielka Chajra-Rachela Kroj, Łódź, Żeromskiego 16. Interocy nie zawarł.

Nr. 13881/A. „Regina Buchalter”. Drobna sprzedaż czapek, kapeluszy i galanterji. Firma istnieje od 1 lipca 1927 r., Łódź, ul. Plac Reymonta 3/4. Właścicielka Regina Buchalter, Łódź, Rzgowska 15. Interocy nie zawarł.

Nr. 13882/A. „Marjan Nowak” — sklep kolonialno-spożywczy. Firma istnieje od 1 lipca 1911 roku, Łódź, Kopernika na Chojnach Nr. 12. Właścicielka Marja Nowak, Łódź, Kopernika na Chojnach Nr. 12. Interocy nie zawarł.

Nr. 13883/A. „Jakób...” żywecy. Firma istnieje od Pabjanicka Nr. 26. Włas Łódź, ul. Szosa-Pabjanicka

Nr. 13884/A. „Andrzej...” żywecy. Firma istnieje od 1 Kątna 62. Właściciel Andr Towarowa 1. Interocy nie zawarł.

Nr. 13885/A. „Mendel Ne...” Firma istnieje od 1 stycznia 192 niana 8. Właściciel Mendel Neu niana 8. Na mocy aktu interocy, grudnia 1925 r. przed notariuszem Łodzi N. R. 15854, pomiędzy właście go żoną, Fajglą z domu Gutmanową, wyłączonej majątku i wspólność dorob

Nr. 13886/A. „Franciszek Bartoga” lonjalno-spożywczy. Firma istnieje od 1 Rzgowska 101. Właściciel Franciszek Ba Rzgowska 101. Interocy nie zawarł.

Nr. 13887/A. „Stefanja Mauerberg”. B i przepisywania na maszynie. Firma istnieje stycznia 1928 roku, Łódź, Gdańska 28. W Stefanja Mauerberg, Łódź, Gdańska 28. Inte zawarł.

Nr. 13888/A. „Szmul Karminski” — H nia. Firma istnieje od 1924 roku, Łódź, Rzgow Właściciel Szmul Karminski, Łódź, Rzgowska tarczy nie zawarł.

Nr. 13889/A. „Rywka Oppenhajna”. — D sprzedaz materiałów piśmiennych. Firma istnieje 1908 roku, Łódź, Piotrkowska 27. Właścicielka Rywka Oppenhajna, Łódź, Kilińskiego 44. Interocy zawarł.

Nr. 13890/A. „Henoch Ofenbach” — Sala zab weselnych. Firma istnieje od 1920 roku, Łódź, ul Aleje 1-go Maja 2. Właściciel Henoch Ofenbach, Łódź, Aleje 1-go Maja 2. Interocy nie zawarł.

Nr. 13891/A. „Szmul Truszyn”. — Drobna sprzedaż galanterji i dodatków krawieckich. Firma istnieje od 1908 roku, Łódź, ul. Zawadzka 22. Właściciel Szmul Truszyn, Łódź, ul. Zawadzka 22. Interocy nie zawarł.

Nr. 13892/A. „Pinkus Rezyk” — sprzedaż wyrobów tytoniowych, oraz materiałów piśmiennych, Łódź, ul. Cegielińska 22. Właściciel Pinkus Rezyk, Łódź, Cegielińska 22. Interocy nie zawarł.

Nr. 13893/A. „Dawid Miedzyrzecki” — sklep spożywczy. Firma istnieje od 1898 roku, Łódź, ul. Nowo-Cegielińska 40. Właściciel Dawid-Mojżesz Miedzyrzecki, Łódź, ul. Nowo-Cegielińska 40. Interocy nie zawarł.

Nr. 13894/A. „Moszkowicz Eljasz” — Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1908 roku, Łódź, Cegielińska Nr. 24. Właściciel firmy Eljasz Moszkowicz, Łódź, Cegielińska 24. Interocy nie zawarł.

Nr. 13895/A. „Perac Rozenberg”. — Sprzedaż detalicznych materiałów elektrotechnicznych. Firma istnieje od 1 lutego 1928 r. Łódź, Cegielińska Nr. 26. Właściciel Perac Rozenberg, Łódź, Konstanyńska Nr. 11. Interocy nie zawarł.

Nr. 13896/A. „Rebeka Kac” — Drobna sprzedaż pieczywa. Firma istnieje od 1917 roku, Łódź, Cegielińska 24. Właścicielka Rebeka Kac, Łódź, Cegielińska 24. Interocy nie zawarł.

Nr. 13897/A. „Juljusz Gruszke” — sklep kolonialno-spożywczy. Firma istnieje od 1921 roku, Łódź, ul. Rzgowska 65. Właściciel Juljusz Gruszke, Łódź, Rzgowska 65. Interocy nie zawarł.

Nr. 13898/A. „Aleksander Landau” — skład apteczny. Firma istnieje od 1918 roku, Łódź, Cegielińska 23. Właściciel Aleksander Landau, Łódź, Żeromskiego 13. Na mocy aktu interocy, ustalona została między właścicielem firmy i jego żoną wyłączonej majątku i wspólność dorobku.

Nr. 13899/A. „Chil-Chaim Oiman” — sklep spożywczy i sprzedaż wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1918 roku, Łódź, ul. Nowo-Cegielińska 31. Właściciel Chil-Chaim Oiman, Łódź, ul. Nowo-Cegielińska 31. Interocy nie zawarł.

Nr. 13900/A. „Josek Minc”, — sklep spożywczy. Firma istnieje od 1912 r. Łódź, ul. Żeromskiego Nr. 25. Właściciel Josek Minc, Łódź, Żeromskiego 25. Interocy nie zawarł.

Nr. 13901/A. „Szlama Berke” — sprzedaż ubiorów męskich i dzieciennych. Firma istnieje od 1926 roku, Łódź, ul. Plac Reymonta Nr. 7. Właściciel Szlama Berke, Łódź, Plac Reymonta 7. Interocy nie zawarł.

Nr. 13902/A. „Abram Baumerder” — Herbaciarnia. Firma istnieje od 1910 roku, Łódź, ul. Sieradzka Nr. 3. Właściciel Abram-Josef Baumerder, Łódź, Sieradzka 3. Interocy nie zawarł.

Nr. 13903/A. „Gecel Mittelman” — sprzedaż szkła do okien. Firma istnieje od 1927 roku, Łódź, Piotrkowska 33. Właściciel Gecel Mittelman, Łódź, Piotrkowska 33. Interocy nie zawarł.

Nr. 13904/A. „Florjan Holi” — Sklep rzeźniczy. Firma istnieje od 1926 r., Łódź, ul. Obywatelska 39. Właściciel Florjan Holi, Łódź, Obywatelska 39. Interocy nie zawarł.

Nr. 13905/A. „Emanuel Fogel” — Sklep blacharsko-żelazny. Firma istnieje od 1903 roku, Łódź,

L

rzedz

styczn

Łódź, 1

Nr. 13

njalno-spoży

Szosa Pabjanic

ul. Szosa Pabjan

Nr. 13918/A. „

czy i tytoniowy. Firma

Łódź, ul. Łączna Nr. 7.

Łódź, ul. Łączna 7. Interocy

Nr. 13919/A. „Adam Dzi

galanteryjny. Firma istnieje od 1910 roku, Łódź, ul.

Piotrkowska 309. Właściciel Adam Dziudziura,

Łódź, Piotrkowska 309. Interocy nie zawarł.

Nr. 13920/A. „Marja-Magdalena Barasińska” —

Sprzedaż mięsa i wędlin. Firma istnieje od 1 stycz

nia 1928 r. Łódź, ul. Rzgowska Nr. 89. Właścicielka

Marja-Magdalena Barasińska, Łódź, Rzgowska 89.

Interocy nie zawarł.

Nr. 13921/A. „Grzegorz Antoniewicz” — Apte

ka. Firma istnieje od 1 stycznia 1922 roku, Łódź,

Szosa Pabjanicka 50. Właściciel Grzegorz Antonie

wicz, ul. Szosa-Pabjanicka 50. Interocy nie zawarł.

Nr. 13922/A. „Karol Aleksandrowicz” — Ka

wiarnia i sprzedaż piwa, Łódź, Kątna 54. Właściciel

Karol Aleksandrowicz, Łódź, Kątna 54. Interocy

nie zawarł.

Nr. 13923/A. „Marja Bredow” — Sklep spożyw

czy. Firma istnieje od 1920 roku, Łódź, Rzgowska 59.

Właścicielka Marja Bredow, Łódź, Rzgowska 59. In

terocy nie zawarł.

Nr. 13924/A. „Wolf Kozłowski” — Sklep spoży

wczy. Firma istnieje od 1914 r., Łódź, Cegielińska

Nr. 6. Właściciel Wolf Kozłowski, Łódź, Cegielińska

Nr. 6. Interocy nie zawarł.

Nr. 13925/A. „Gustaw Diefenbach” — Sklep

spożywczy. Firma istnieje od 1918 roku, Łódź, ul.

Rzgowska 33. Właściciel Gustaw Diefenbach, Łódź,

ul. Rzgowska 33. Interocy nie zawarł.

Nr. 13926/A. „Marja Matyjaszewska” — Zakład

masarski. Firma istnieje od 1924 roku, Łódź, ul. No

wo-Zarzewska 35. Właścicielka Marja Matyjaszew

ska, Łódź, ul. Nowo-Zarzewska 35. Interocy nie za

warł.

Nr. 13927/A. „Moszko Landowicz” — Sklep ty

toniowy. Firma istnieje od 1919 r., Łódź, Cegielińska

Nr. 33. Właściciel Moszko Landowicz, Łódź, ul. Ce

gielińska Nr. 5. Interocy nie zawarł.

* Nr. 13928/A. „Dawid Zylbersztajn” — Drobna

sprzedaż produktów chemicznych. Firma istnieje od

1926 r., Łódź, Kilińskiego 61. Właściciel Dawid Zyl

bersztajn, Łódź, Kilińskiego 61. Na mocy aktu inter

ocy z dnia 26 kwietnia 1907 r. Nr. 1229, zeznanego

przed Notariuszem Grabowskim w Łodzi, ustalona

została między właścicielem firmy i żoną jego Małą

wyłączonej majątku i wspólność dorobku.

Nr. 13929/A. „Walerja Łytow” — Sklep spoży

wczy. Firma istnieje od 1920 r. Łódź, ul. Zielona

Nr. 55. Właścicielka Marja Łytow, Łódź, Zielona 55.

Interocy nie zawarł.

Właściciel Józef Szulzinger, Interocyzy nie zawarł.

„Karczówka” — Sklep kolonialno-spożywczy. Firma istnieje od 1926 r., Właścicielka Marja Franciszka Sady Nr. 3. Interocyzy nie zawarł.

„Kienkiel” — Sklep kolonialno-spożywczy. Firma istnieje od 1905 roku, Łódź, Właściciel Sura Frenkiel, Łódź, Interocyzy nie zawarł.

„Szyner” — Sprzedaż odzieży. Firma istnieje od 1919 r., Łódź, Właściciel Maflech Szyner, Interocyzy nie zawarł.

„Michał Jonsik” — Sprzedaż towarów i bielizny. Firma istnieje od 1927 r., Łódź, Właściciel Michał Jonsik, Interocyzy nie zawarł.

„Teodor Tomaszewski” — Piwiarnia. Firma istnieje od 1 lipca 1927 r., Łódź, Zachodnia, Właściciel Teodor Tomaszewski, Łódź, Interocyzy nie zawarł.

„Tania Sprzedaż” — Emil Nikiel. Sklep damskich i manufaktur. Firma istnieje od 1 lipca 1923 r., Łódź, Plac Reymonta 2, Właściciel Nikiel, Łódź, Plac Reymonta 2. Interocyzy nie zawarł.

„Estera Litmanowicz” — sprzedaż towarów. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 r., Łódź, Właścicielka Estera Litmanowicz, Rzgowska 5. Interocyzy nie zawarł.

„Jan Kędzia” — Sklep rzeźniczy. Firma istnieje od 1915 r., Łódź, ulica Rzgowska 47, Właściciel Jan Kędzia, Łódź, Rzgowska 47. Interocyzy nie zawarł.

„Chaim Henochowicz” — Drobną sprzedaż mięsa i drobiu. Firma istnieje od 1925 roku, Łódź, ul. Gdańska 31-a. Właściciel Chaim Henochowicz, Łódź, ul. Nowo-Cegielniana 7. Interocyzy nie zawarł.

„Chaja Morgientaler” — Sprzedaż mięsa. Firma istnieje od 1903 r., Łódź, ul. Cegielniana Nr. 28. Właścicielka Chaja Morgientaler, Łódź, ul. Cegielniana 28. Interocyzy nie zawarł.

„Trembiński Antoni” — Sprzedaż pieczywa. Firma istnieje od 1921 r., Łódź, ul. Zakątna Nr. 35. Właściciel Antoni Trembiński, Łódź, Zakątna Nr. 35. Interocyzy nie zawarł.

„Stanisław Klejner” — Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 r., Łódź, ul. Smocza Nr. 9. Właściciel Stanisław Klejner, Łódź, ul. Smocza Nr. 9. Interocyzy nie zawarł.

„Lipa Szymkiewicz” — Sprzedaż manufaktur. Firma istnieje od 15 kwietnia 1928 r., Łódź, ul. Piotrkowska 31. Właścicielka Lipa Szymkiewicz, Łódź, ul. Piotrkowska 31. Interocyzy nie zawarł.

„Gustaw Flejszman” — Sklep kolonialno-spożywczy. Firma istnieje od 1927 r., Łódź, ul. Zygmuntowska 2. Właściciel Gustaw Flejszman, Łódź, ul. Zygmuntowska 2. Interocyzy nie zawarł.

„Laja Filozof” — Sklep drobnego żelaza. Firma istnieje od 1914 r., Łódź, Rzgowska Nr. 109. Właścicielka Laja Filozof, Łódź, Rzgowska Nr. 109. Interocyzy nie zawarł.

„Wojciech Labuch” — Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1 lipca 1925 r., Łódź, Nowo-Pabjanicka 27. Właściciel Wojciech Labuch, Łódź, ul. Nowo-Pabjanicka 27. Interocyzy nie zawarł.

„Stanisława Bajer” — Jadłodajnia. Firma istnieje od 1 stycznia 1927 r., Łódź, Kałna 4. Właścicielka Stanisława Bajer, Łódź, ul. Kałna Nr. 4. Interocyzy nie zawarł.

„Ignacy Friszman” — Tkalnia mechaniczna. Firma istnieje od 1927 roku, Łódź, Wólczanska 214. Właściciel Icek Friszman, Łódź, ul. Piotrkowska 17. Interocyzy nie zawarł.

„Benjamin Mniewski” — Sklep spożywczy i tytoniowy. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 r., Łódź, ul. Aleje 1-go Maja Nr. 38. Właściciel Benjamin Mniewski, Łódź, ul. Aleje 1-go Maja 38. Interocyzy nie zawarł.

„Marjanna Frania” — sklep spożywczy. Firma istnieje od 1920 r., Łódź, ul. Szara Nr. 3. Właścicielka Marjanna Frania, Łódź, Szara 3. Interocyzy nie zawarł.

„Fiszal Pinkus” — Sprzedaż farb i wyrobów żelaznych. Firma istnieje od 1927 r., Łódź, ul. Rzgowska 91. Właściciel Fiszal Pinkus, Łódź, ul. Rzgowska 91. Interocyzy nie zawarł.

„Estera Topf” — sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 r., Łódź, ul. Zielona 43. Właścicielka Estera Topf, Łódź, Zielona 43. Interocyzy nie zawarł.

„Jan Cybart” — sklep spożywczy. Firma istnieje od 1924 r., Łódź, ul. Sokola Nr. 9. Właściciel Jan Cybart, ul. Sokola Nr. 9 w Łodzi. Interocyzy nie zawarł.

„Janina Tegowska” — Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 r., Łódź, Zielona 49. Właścicielka Janina Tegowska, Łódź, ul. Zielona Nr. 49. Interocyzy nie zawarł.

Zielona 49. Właścicielka Janina Tegowska, Łódź, ul. Zielona Nr. 49. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13978/A. „Jakób Brzeziński” — Drobną sprzedaż mięsa i drobiu. Firma istnieje od 1892 r., Łódź, Gdańska 27. Właściciel Jakób Brzeziński, Łódź, ul. Gdańska Nr. 27. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13979/A. „Hendla Helfgott” — herbaciarnia. Firma istnieje od 1927 r., Łódź, Rzgowska 57. Właścicielka Hendla Helfgott, Łódź, Rzgowska 57. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13980/A. „Godel Lindenfeld” — Przędzalnia zarobkowa. Firma istnieje od 1874 r., Łódź, ul. Karola Nr. 11/13. Właściciel Godel Lindenfeld, Łódź, ul. Piotrkowska 189. Na mocy aktu interocyzy, ustalona została między właścicielem firmy i żoną jego wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 13981/A. „Helena Klaus” — Sklep gotowych ubiorów damskich i dziecięcej bielizny. Firma istnieje od 8 września 1927 r., Łódź, ul. Rzgowska 73. Właścicielka Helena-Paulina Klaus, Łódź, ul. Rzgowska 73. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13982/A. „Michał Janowski” — sklep rzeźniczy. Firma istnieje od 1926 r., Łódź, ul. Rzgowska Nr. 45. Właściciel Michał Janowski, Łódź, ul. Rzgowska 45. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13983/A. „Anna Krzemieniewska” — Piwiarnia. Firma istnieje od 1920 r., Łódź, ul. Szosa-Pabjanicka Nr. 26. Właścicielka Anna Krzemieniewska, Łódź, ul. Szosa-Pabjanicka 26. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13984/A. „August Haubert” — Sklep rzeźniczy. Firma istnieje od 1910 r., Łódź, ul. Tuszyńska Nr. 19. Właściciel August Haubert, Łódź, Tuszyńska Nr. 19. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13985/A. „Eugenja Hilman” — sklep spożywczy. Firma istnieje od 1918 r., Łódź, ul. Szosa-Pabjanicka 48. Właścicielka Eugenja Hilman, Łódź, Szosa-Pabjanicka 48. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13986/A. „Stanisław Głabski” — sklep spożywczo-kolonialny. Firma istnieje od 1921 r., Łódź, ul. Wiznera 12. Właściciel Stanisław Głabski, Łódź, ul. Wiznera 12. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13987/A. „Wolek Galster” — sprzedaż wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1905 r., Łódź, ul. Piotrkowska 290. Właściciel Wolek Galster, Łódź, ul. Piotrkowska 290. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13988/A. „Edward Hüttman” — Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1898 r., Łódź, ul. Szara 8. Właściciel Edward Hüttman, Łódź, ul. Szara 8. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13989/A. „Helena Janowska” — sklep rzeźniczy. Firma istnieje od 1 stycznia 1927 r., Łódź, ul. Rzgowska 109. Właścicielka Helena Janowska, Łódź, ul. Rzgowska 109. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13990/A. „Władysław Kuliński” — zakład ciesielski. Firma istnieje od 1910 r., Łódź, ul. Hrabowska 20. Właściciel firmy Władysław Kuliński, Łódź, ul. Hrabowska 20. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13991/A. „Jakób Ginther” — Bufet przy Łódzkim Męskim Stowarzyszeniu Śpiewaczym. Firma istnieje od 1926 r., Łódź, Piotrkowska 243. Właściciel Jakób Ginther, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 243. Interocyzy nie zawarł.

Nr. 13992/A. „Joanna Frost” — sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 r., Łódź, Rzgowska 37. Właścicielka Joanna Frost, Łódź, ul. Rzgowska 37. Interocyzy nie zawarł.

Cheesz Otrzymać Posadę?

Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żółwia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji pisanja na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografji). Po ukonczeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

SKŁADY TOWAROWE WARRANT

Sp. Akc.
w Łodzi, Piotrkowska 56.

IMMORT
EKSPORT
CLENIE
MAGAZYNOWANIE
WARRANTOWANIE (udzielanie pożyczek pod zastaw towarów)
FINANSOWANIE przewozów, cła i t. d.

Własne składy zwykłe i wolnocłowe przy st. Łódź-Fabr. z własną boczną koleją.

FORTIS

Od włamań gwarantowane kasy stalowo-betonowe poleca

Józef Leżon Przejazd Nr. 4. Telefon 2-23.

BILANS

Tow. Akc. Miączowskich Odlewni Stali i Zakładów Mechanicznych „Bracia Bauerertz”
za czas od 1-go lipca 1927 r. do 30-go czerwca 1928 r.

STAN CZYNNY		STAN BIERNY	
Kasa i Przechodnie sumy kasowe	12,197.01	Kapitał Zakładowy	1,000,000.00
Weksle, akcje, obligacje, papiery procentowe, zaliczenia i t. p.	330,290.69	„ Zapasowy	367,272.52
Grunt, zabudowania, maszyny, urządzenia fabryczne, konie i tabor i t. p.	1,308,995.26	„ Amortyzacyjny	414,144.25
Dobra „Miaczów”	129,174.98	Specjalny Fundusz Rezerwowy	613,548.90
Wyroby i Materjały	849,778.27	Wierzyciele	825,527.26
Dłużnicy	2,017,593.63	Długi Hipoteczne	28,000.00
Depozyt Akcji Członków Zarządu	85,000.00	Rezerwa na Podatki	115,866.98
Sumy przechodnie	16,755.99	Fundusz Karny	6,549.04
		Nieodebrana Robocizna	3,515.28
		Nieodebrana Dywidenda	13,277.00
		Akcje Członków Zarządu	85,000.00
		Sumy Przechodnie	73,199.26
		Zysk brutto	1,203,886.34
	zł. 4,749,786.83		zł. 4,749,786.83

Rachunek zysków i strat

Koszty ogólne i różne straty	1,480,485.40	Przewyżka ze sprzedaży towarów i różne wpływy	2,684,371.74
Zysk brutto	1,201,886.34		
	zł. 2,684,371.74		zł. 2,684,371.74

Redakcja i Administracja w Łodzi
ul. Piotrkowska Nr. 85. Telefon Nr. 45-50

Ceny ogłoszeń: Strona ogłoszeniowa dzieli się na 4 szpalty. Ogłoszenia zwykłe 25 groszy za 1 milimetr wysokości w jednej szpalcie. Ogłoszenia w rubryce 4) groszy za 1 milimetr wysokość w jednej szpalcie. Drobne 10 groszy za wyraz.

Redaktor i wydawca: Paweł Zielina.

Odbito w Drukarni Piotrkowska 85. 82628